Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa, 3 lipca 1926 roku. № 27

PRZEMYSŁ PIWOWARSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU PRZEMYSŁU PIWOWARSKIEGO I SŁODOWNICZEGO W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA — Warszawa, Wiejska 17. — Telefon 5-96. Otwarta od 1 do 3 po poł.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o śmierci ś. p. **A. Ostermana,** dyrektora Tow. Akc. S-rów Karola Anstadta w Łodzi, długoletniego i zasłużonego członka Zarządu Związku Właścicieli Browarów w Polsce.

Przedwczesny zgon wzorowego obywatela i zacnego serca okrywa żałobą wszystkich, kto miał sposobność znać bliżej prawość zmarłego i Jego pracę dla dobra kraju.

Z pozostałą Rodziną łączymy się w głębokim żalu i smutku.

Chmielarstwo.

Odczyt wygłoszony przez p. dyr. W. Scibora w Polskiej Radjostacji.

(Ciąg dalszy.)

Obliczając urodzaj średnio po 16 centnarów (à 50 kg.) z 1 ha., zbiór roczny wynosił około 110.000 ctn. po przeciętnej cenie na plantacji 75 rubli złotych, przedstawiał wartość około 8.250.000 rubli złotych, czyli 4.125.000 dolarów. W tym samym czasie było plantacji w Europie około 123.000 ha.

Jeżeli na ziemiach polskich byłego zaboru rosyjskiego, pomimo wszelkich sprzyjających warunków, chmielarstwo nie doszło do należytego rozwoju, to przyczyny należy szukać tylko w braku zainteresowania i poparcia ze strony rządu zaborczego; plantacje chmielu w innych państwach, a przedewszystkiem w Czechach i Niemczech, rozumiejących pożytek hodowania roślin wysokocennych, otaczane były i są nadal — szczególną opieką rządów.

Chmiel, jako roślina długotrwała (15 — 20 lat), w drugim roku po zasadzeniu daje pierwszy małowartościowy plon, a dopiero na trzeci rok zbiór normalny. Stąd też plantacje chmielu, w porównaniu z innemi polami uprawnemi, najdotkliwszemu zniszczeniu podlegają w czasie wojny. To samo zjawisko powtórzyło się i w czasie ostatnich wojen, które na naszych ziemiach wyniszczyły około 80% plantacji.

Założenie 1 ha. chmielnika przed wojną kosztowało około 900 rubli złotych, obecnie zaś, skutkiem podrożenia drzewa, drutu i robocizny, ta sama inwestycja wynosi w przybliżeniu 6.500 złotych. To też, pomimo bodźca, jakim są wysokie ceny chmielu od trzech lat (1 — 2 dolarów za 1 kg.), wznawianie lub zakładanie nowych plantacji odbywa się u nas w tempie wolniejszem, niż w sąsiednich krajach. Uwzględniając już tegoroczne zwiększenie plantacji, możemy określić ogólny obszar na 2.600 ha., z czego: w b. Kongresówce 700 ha., na Wołyniu—1.400, w Małopolsce—300 i w Wielkopolsce — 200, z których, w zależności od pogody, można osiągnąć zbiór około 40.000 ctn., przedstawiający wartość od 2.000.000 do 2.500.000 dolarów. Oceniamy chmiel w dolarach, ze względu na charakter eksportowy, jaki posiada ten artykuł.

Przestrzeń plantacji na całym świecie wynosi obecnie około 55.000 ha. i daje zbiór od 1.000.000 do 1.300.000 ctn., który zaledwie pokrywa zapotrzebowanie browarów. Przed wojną, kiedy spożycie piwa było większe, browary przerabiały około 1.800.000 ctn. chmielu rocznie.

Przy powszechnem obniżeniu się plantacji i nowem ugrupowaniu państw, Polska zajmuje 5-te miejsce w Europie, co do ogólnego obszaru, jest jednak 3-cią w kolei krajów, uprawiających chmiele szlachetne czyli zajmuje miejsce po Bawarji i Czechosłowacji.

W b. Kongresówce uprawiała chmiel prawie wyłącznie większa własność ziemska, a podobny stan był i w Małopolsce. W Wielkopolsce plantacje są przeważnie w rękach kolonistów niemieckich z okolicy Nowego Tomyśla. Uprawę chmielu na Wołyniu zaprowadzili koloniści czescy, rozsiedleni w okolicach Dubna, Równego i Łucka. Za przykładem czechów na Wołyniu zakładali plantacje polacy, obywatele ziemscy, w mniejszym stopniu koloniści polscy i włościanie ruscy. Z plantacji większych właścicieli ziemskich, pozostało po wojnie zaledwie 5% i dopiero od lat 2 daje się zauważyć powolne wznawianie.

Widząc ogromne dochody osiągane przez kolonistów czeskich, w miarę swych szczupłych środków, na kresach zaczęli zakładać chmielniki osadnicy polscy, lecz akcja ta daje małe rezultaty z braku poparcia finansowego.

Polska produkuje nie mniej szlachetne gatunki chmielu, niż Czechy i Bawarja, co zresztą przyznają znawcy chmielu w tych krajach i zalecają sprowadzanie sadzonek chmielowych z Polski do zakładania nowych plantacji w Niemczech. Wywóz flancy chmielowej do Niemiec przybrał w tym roku znaczne rozmiary.

W handlu chmielem rozróżniamy kraje produkujące chmiel i eksportujące nadwyżkę, a do takich należy zaliczyć przedewszystkiem Niemcy i Czechosłowację, a następnie Polskę i Jugosławję, potem idą kraje nie mające danych do plantowania dobrego chmielu i zmuszone do importowania szlachetnego chmielu do wyrobu lepszych gatunków jasnych piw i do tych należą: Anglja, Belgja, Francja, Rumunja, Rosja i Ameryka Płn. Wreszcie następują państwa wogóle nie plantujące chmielu i zmuszone do sprowadzania całego swego zapotrzebowania, a te są: wszystkie państwa nadbałtyckie, skandynawskie, Holandja, Szwajcarja, Włochy, Hiszpanja, Bułgarja, Turcja, Japonja, Ameryka Południowa i Afryka. Te ostatnie kraje interesują się przeważnie chmielem szlachetnym, chociaż znacznie droższym.

W rzędzie państw plantujących i eksportujących wyjątkowe stanowisko zajmują niemcy i czesi. W państwach tych całkowity handel chmielem jest opanowany przez wielkie firmy, których bazami operacyjnemi są: Norymberga w Niemczech i Zatec w Czechach. Ośrodki te są właściwie rynkami chmielarskiemi dla całego świata. Mając oddawna ustaloną supremację w handlu chmielem, przy współudziale wielkich banków i zrzeszeń plantatorów chmielu, kupcy ci narzucili innym krajom dewizę, że jedynie szlachetne są chmiele czeskie i niemieckie. Posiadając w swych rękach tak świetnie zorganizowany handel chmielem, kupcy ci nie byliby w stanie obsłużyć odbiorców chmielem własnym, skupują więc cenione przez nich chmiele polskie.

Polska była i nadal będzie krajem eksportującym chmiel. Nawet przy obecnej, zmalałej skutkiem wojny przestrzeni plantacji, wywóz w ostatnich trzech latach wynosił corocznie od 10.000 — 14.000 ctn., o wartości od 800.000 — 1.250.000 dolarów. Eksport chmielu na najbliższe lata można przewidzieć na 15.000 — 20.000 ctn. rocznie.

Utrzymanie plantacji na wysokim poziomie, walka z pasożytami, które corocznie wyrządzają olbrzymie szkody w chmielnikach, prowadzenie pól doświadczalnych, jak również szkolenie zawodowych instruktorów - chmielarzy, są to troski ogółu plantatorów, urzeczywistnienie których wpłynie bezwątpienia na obniżenie dotychczasowych zbyt wysokich cen przy coraz większem zwracaniu uwagi na jakość produkowanego chmielu. Zadaniom tym mógłby sprostać jedynie związek wszystkich plantatorów chmielu w Polsce. Związki takie w Czechach, Niemczech i innych krajach istnieją po paręset lat i oddały zrzeszonym ogromne korzyści. Trzeba się liczyć z dalszym wzrostem plantacji na całym świecie, a wtedy sprawa standaryzacji towaru i wydawania świadectw pochodzenia chmielu będzie musiała być załatwiona i u nas.

Oprócz tego daje się odczuwać potrzeba uporządkowania handlu chmielem w Polsce, która wyraziła się w powołaniu do życia, jeszcze przed wojną, Sekcji Chmielarskiej przy Lubelskiem Towarzystwie Rolniczem, jako ośrodka największego skupienia plantacji; pozatem istniało stowarzyszenie plantatorów czeskich, obejmujące Wołyń. Jeżeli poczynania te dały korzystne rezultaty w zakresie uprawy chmielu i instruktoratu, to okazały się bezsilne dla uzdrowienia anormalnych stosunków handlowych.

Interpretacja ustaw i jej granice.

Żadna ustawa nie może przewidzieć wszystkich wypadków, które podlegają jej przepisom, dlatego władze, do których należy wykonywanie tych ustaw mają prawo ich interpretacji. Jest to zupełnie naturalne. Administracja musi korzystać z tego przywileju, gdyż w przeciwnym razie byłaby nie regulatorem życia społecznego i gospodarczego ale tamą nie do przebycia, która powstrzymywałaby jego wszystkie przejawy stosując literalnie przepisy prawne, co równałoby się nieodwołalnemu odrzucaniu i negatywnemu decydowaniu wszystkich wypadków nie wymienionych wyraźnie i nie ujętych w paragrafy ustawy. Byłoby to cofnięciem całego naszego prawodawstwa do tych zamierzchłych czasów kiedy najmniejsza zmiana w cytacie obowiązującego prawa pociągała za sobą odmowę lub przegraną. Interpretacja jest więc zdobyczą i postępem. Stanowi ona przywilej nie tylko dla tych, którym przysługuje prawo interpretacji ale i dla szerokiego ogółu, który obowiązującym ustawom podlega.

Ważna jednak w tym wypadku nie jest sama zasada interpretacji, która dawno została przez życie zdecydowana i której już dziś chyba nikt nie ma zamiaru kwestjonować. O wiele ważniejszem jest zakreślenie granic, w jakich interpretacja ustawy powinna się obracać. Co powinno być decydującym momentem w stosowaniu przepisów w wypadkach, które przez prawodawcę nie zostały zbyt wyraźnie ujęte. O ile nie zakreślić wyraźnie granic, gdzie zaczyna się tłomaczenie i komentowanie ustaw, a gdzie zaczyna się dalsze ich uzupełnianie można popełnić bardzo łatwo błąd, polegający na tem, że własne poglądy nie poparte żadną podstawą prawną zacznie się stosować w wypadkach wątpliwych.

Błąd ten, niestety, aż nadto często jest popełniany przez nasze izby skarbowe, które w dobrej wierze częstokroć zamiast obowiązujących ustaw stosują swe własne poglądy. Komicznem jest to, że na poparcie orzeczeń, sprzecznych z ustawami, wymieniane są artykuły tychże ustaw, naturalnie, nie w całości ale przez powołanie się na numery artykułów.

Inwencja pod tym względem jest wprost fenomenalna. Numery dzienników ustaw i numery pozycyj zajmują całe wiersze. Rzadziej są wymieniane artykuły, a już nigdy nie dało mi się w odpowiedzi izby skarbowej odczytać w całkowitem brzmieniu cytowanego artykułu.

Gdyby te dowolne komentarze były zgodne z jakim ogólnym planem, możnaby przypuścić, iż dążą do powolnej modyfikacji nieudolnych ustaw. Chociaż byłoby to niezgodne z duchem naszego prawodawstwa, byłoby jednak wytłomaczalne.

Niestety, sposób w jaki niektóre z naszych izb skarbowych interpretują ustawę o monopolu spirytusowym i ustawę przeciwalkoholową, wprowadza jeszcze większy zamęt i utrudnia zorjentowanie się w dosyć skomplikowanych częstokroć przepisach. Wynika to głównie z tego, iż zapomina się o kardynalnej zasadzie, iż w wątpliwych wypadkach decydującymi powinny być motywy, jakie kierowały prawodawcą. Można to nazwać duchem ustawy, jej logiką wewnętrzną. Ustawa, którąby takiej logiki wewnętrznej nie posiadała, byłaby pełna sprzeczności. O ile chodzi o przemysł piwowarski, należy przyznać, iż ustawy, które go dotyczą, są naogół biorąc zbudowane dobrze i zdawałoby się nie powinny nastręczać wielkich trudności przy wykonaniu. W wątpliwych wypadkach Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Skarbu wykazują jaknajdalej posunięte zrozumienie interesów przemysłu i interesów Skarbu.

Inaczej się rzecz ma z niektóremi izbami skarbowemi, które z niesłychanym uporem, cytując nowe polskie ustawy, upierają się przy stosowaniu dawnych obcych przepisów, a częstokroć kierują się względami nie mającemi nic wspólnego ani z logiką, ani z obowiązującemi ustawami.

Charakterystyczna pod tym względem jest odpowiedź jakiej udzieliła jedna z izb skarbowych na podanie o udzielenie patentu akcyzowego na sprzedaż piwa zawierającego $2^1/_2\%$ alkoholu. Izba skarbowa zezwoliła na detaliczną sprzedaż wymienionego piwa we flaszkach zamkniętych zaznaczając iż udziela się pozwolenie odwołalne. Jednocześnie jednak zostało odrzucone podanie tego samego petenta na wyszynk piwa, którego sprzedaż w zamkniętych butelkach została dozwolona. W motywach odmowy powołano się na posiadane przez petenta upoważnienie przemysłowe opiewające na sprzedaż artykułów

spożywczych, oraz na fakt, iż w tej miejscowości już istnieje wyszynk napojów alkoholowych.

Podobne wypadki zdarzały się już kilkakrotnie. Izba skarbowa rozstrzyga cały szereg kwestji w sposób sprzeczny pomiędzy sobą i w sposób niezgodny z ustawami. Najważniejszym i najbardziej zasadniczym błędem izby skarbowej w tym wypadku jest zajmowanie się wypadkiem, który w zasadzie wogóle nie należy do jej kompetencj. Chodzi o sprzedaż piwa zawierającego $2^1/_2{}^0/_0$ alkoholu. Piwo to nie podlega ograniczeniom ustawy przeciwalkoholowej. Sprzedaż takiego piwa odbywa się w zakładach niekoncesjonowanych, w kawiarniach, kioskach, bufetach kolejowych, na zasadzie wykupionego odpowiedniego świadectwa przemysłowego i patentu akcyzowego. Wydawanie tych świadectw i patentów nie jest w żadnym stosunku z ustawą przeciwalkoholową lub ustawą o monopolu spirytusowym, podobnież jak w wypadkach, gdy podobne świadectwo już jest posiadane, nie są wymagane żadne dodatkowe upoważnienia na sprzedaż piwa niepodlegającego ograniczeniom ustawy przeciwalkoholowej.

Izba skarbowa popełniła błąd, że zamiast wyjaśnić petantowi, iż żadne pozwolenie nie jest potrzebne, udzieliła pozwolenia odwołalnego, zapominając o tem, że o podobnem pozwoleniu żadna z ustaw nie mówi. Jest mowa o koncesjach, których liczba jest ograniczona, ale o odwołalnych pozwoleniach, które można wydawać w dowolnej ilości wogóle niema mowy dla tej prostej przyczyny, iż nie są one wymagane.

Popełniwszy ten pierwszy błąd wpada się bardzo łatwo w drugi. Mówi się o odwołalnem pozwoleniu, którego przyznanie lub odmowa należy do uznania izby skarbowej. W motywach, które przytoczyliśmy powyżej, odmowa prawa wyszynku piwa $2^1/_2{}^0/_0$ jest oparta na tej podstawie, że w tej miejscowości już istnieje inny wyszynk. Izba skarbowa przyznaje sobie uprawnienia ograniczenia wyszynku piwa zawierającego do $2^1/_2{}^0/_0$ alkoholu, wbrew ustawie przeciwalkoholowej, która wyraźnie orzeka, że podobne piwo żadnym ograniczeniom ustawy przeciwalkoholowej nie podlega.

Mamy więc w tym wypadku do czynienia z niezwykłem pomieszaniem ustaw i pojęć, nie mówiąc już o tem, że podobne rozstrzygnięcie jest niezgodne z interesem skarbu, który na zmniejszaniu spożycia piwa, traci bardzo poważne sumy.

Nie po to chyba istnieją Izby Skarbowe.

NAŚLADOWNICTWO.

W Nr. 24 „Przemysłu Piwowarskiego" z dnia 12 czerwca b. r. wspomnieliśmy, że jeden browarów położonych na terenie b. Kongresówki, ze starannością godną lepszej sprawy i przyznać trzeba z powodzeniem, naśladuje etykiety browaru położonego w województwie Poznańskiem. Na skutek naszej wzmianki zainteresowana firma zwróciła się pisemnie do naśladowców, skąd otrzymała odpowiedź treści następującej: „Etykiety nasze są inne, gdyż noszą inne napisy. Po drugie na etykietach WPana niema znaku ochronnego i zastrzeżenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, co jest dowodem, że nie zostały zarejestrowane i dlatego można je podrabiać (sic!)". Jak z odpowiedzi wynika autor jest zdania, że można podrabiać wszystko, co nie jest zarejestrowane i że wystarczy zmienić treść napisów, ażeby bezkarnie naśladować towar konkurencyjnej firmy, formą, rysunkiem i barwami etykiety, które w omawianym wypadku są jednakowe.

Poczuwamy się do obowiązku przedstawić stronę

prawną powyższego incydentu, a będzie to o tyle łatwe, że w ostatnich dniach Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę identyczną i wydał umotywowane orzeczenie, nieprzychylne dla naśladowców.

Mniej więcej rok temu firma wyrabiająca pastę do butów F. A. i G. Pal spostrzegła na rynku wyroby firmy Sz. S. w opakowaniu łudząco podobnem, co do barw i rysunku, do opakowania jakie od wielu lat używa. Etykiety pod względem rysunku, winiet i koloru nie różniły się niczem, natomiast nazwa produktu, jak i firma producenta oczywiście były inne. Upatrując w powyższem chęć naśladownictwa pp. Pal zwrócili się ze skargą do Sądu Okręgowego, w wyniku czego p. Sz. S. sprawę przegrał. Wyrok zakazał p. S. używania etykiet o barwie i rysunku podobnym do etykiet firmy F. A. i G. Pal, ponadto kazał p. S. wycofać z obiegu i zniszczyć natychmiast cały zapas pasty znajdującej się w handlu pod wspomnianemi etykietami.

Sąd Apelacyjny jednak wyrok Sądu Okręgowego uchylił i oddalił powództwo motywując decyzję, jak następuje: „Firma Pal nie udowodniła, że z winy pozwanego poniosła szkodę w określonej wysokiści, a co zatem idzie powodowie nie żądali zwrotu szkód i strat". Ponadto obrona powoływała się na to, że etykiety i znaki używane przez powoda nie posiadały „świadectwa ochronnego", a więc nie korzystają z opieki ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków ochronnych z dnia 5 lutego 1924 roku.

Wreszcie sprawa skierowaną została do Sądu Najwyższego, który z kolei uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i skierował sprawę do powtórnego rozpatrzenia motywując swoją decyzję, jak następuje: „Niezbędne jest ustalenie winy pozwanego; niepotrzeba (bo i nie można) ściśle określić wyrządzonej w danym wypadku krzywdy materjalnej. Szkodę naprawić można nie tylko pieniędzmi, ale taksamo przez przywrócenie stanu poprzedniego, zniszczenie towarów podrobionych i t. d., a tego właśnie domagają się powodowie. Niema żadnego znaczenia dla sprawy fakt, że znaki i etykiety powodów nie miały „świadectwa ochronnego", jakie przewiduje ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków ochronnych z dnia 5 lutego 1924 roku, bo przez naśladownictwo szkoda nastąpiła, a skoro tak, to prawo każe by była wynagrodzona.

Pozatem jest to typowy objaw „nieuczciwej konkurencji". Gdyby etykiety i znaki używane przez powodów uzyskały państwowe świadectwo ochronne pozwany wszedłby w kolizję z kodeksem karnym. Na razie zarzuca mu się tylko nieuczciwą konkurencję i żąda się naprawienia szkody".

Motywy powyższe czerpiemy z „Tygodnika Handlowego" z dnia 25 b. m. 1926 roku.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa etykiet do piwa, którą poruszaliśmy w Nr. 24 „Przemysłu Piwowarskiego" w zupełności podlega temu samemu orzeczeniu.

Fakt powyższy podajemy do publicznej wiadomości w przekonaniu, że zdołamy zapobiedz niezdrowym sposobom współzawodnictwa opartym na mniemaniu, że prawo nie dopatruje się w nich szkody wyrządzonej innemu przedsiębiorstwu.

PIWOWARSTWO W ROSJI.

„Gambrinus" podaje wiadomości dotyczące stanu piwowarstwa w Rosji, przywiezione przez dwóch delegatów piwowarów wiedeńskich, którzy odbyli podróż po południowej Rosji, zwiedzając tamtejsze browary. Delegaci, jak twierdzą, korzystali z zupełnej swobody ruchu, ale nie odstępował ich ani na chwilę urzędnik przydzielony do nich w charakterze tłomacza. Browary znajdują się pod zarządem „czerwonego dyrektora", wybieranego przez robotników. Ponieważ jednak wiedza tak przygodnie wybranego dyrektora nie byłaby wystarczającą do podołania wszystkim trudnościom, napotykanym podczas produkcji, przydzielony jest do niego zawodowy piwowar, który w rzeczywistości jest prawdziwym technicznym kierownikiem browaru. Pensja „dyrektora obieralnego" wynosi od 250 — 300 rubli miesięcznie, pensja dyrektora fachowego od 450—500 rubli. Rola dyrektora obieralnego polega głównie na przestrzeganiu, by wszystko odbywało się „prawomyślnie" w stosunku do ustroju sowieckiego. Warunki mieszkaniowe, jak twierdzą delegaci, są okropne. Co się zaś tyczy piwa jest ono pod wszystkiemi względami stokroć gorsze od piwa austryjackiego. Przedstawiciele browarów austryjackich uważają iż Rosja mogłaby zostać rozległym rynkiem dla piw austryjackich.

CENY PIWA W BELGJI.

Handel we Francji i w Belgji przeżywa obecnie te same trudności w ustalaniu cen, jakie przeżywaliśmy podczas spadku marki. Ponieważ frank bez-

ustannie spada, browary belgijskie z trudnością podążają za spadkiem, podnosząc ceny piwa. Sądząc ze sprawozdań z posiedzeń związków daje się zauważyć pewne zdenerwowanie i obawy, ażeby wzrost cen nie wpłynął ujemnie na produkcję. Ostatnio podniesiono ceny, jak następuje: gatunki wyższe, jak stout 185 fr. htl., marcowe — 160 fr., bock — 160 fr., piwa słabsze — 122 fr. Ceny dla kawiarni i restauracji są o 8% wyższe.

Jednocześnie podwyższono cła na piwa przywożone.

Centralny Związek Przemysłu Piwowarskiego i Słodowniczego w Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie wyszynku piwa na wystawach przemysłowych, jak nas informuje Ministerstwo Skarbu, należy nabywać świadectwa akcyzowe takie, jakie wydają Izby Skarbowe na prowadzenie bufetów na zabawach i t. p. Żadne inne „zezwolenia" ani „koncesje" nie są wymagane. Świadectwo akcyzowe winno opiewać na przeciąg czasu odpowiadający okresowi otwarcia wystawy.

Na skutek otrzymanych zapytań przypominamy, że Główny Urząd Miar orzekł, że nie będzie legalizował syfonów piwnych, gdyż znajduje pewne trudności techniczne. Wobec tego oznaczanie pojemności syfonów, tak jak i butelek należy do atrybucji browaru, który jest odpowiedzialny za ścisłość przemiaru.

Niejednokrotnie z browarów prowincjonalnych otrzymujemy w różnych sprawach rekursy kierowane do Ministerstwa Skarbu. Rekurs taki złożony przez Centralny Związek P. P. i S. w Ministerstwie Skarbu drogą służbową zostaje wysyłany do władz skarbowych, urzędujących w miejscu zamieszkania petenta w celu nadesłania wyjaśnień. Stamtąd dopiero powraca do decyzji Ministerstwa Skarbu. Droga ta, oczywiście, jest dosyć długa, a chcąc ją skrócić należy rekursy do Ministerstwa Skarbu składać na ręce miejsowych Władz Skarbowych, wysyłając jednocześnie odpisy do C. Z. P. P. i S. w Warszawie.

CENY JĘCZMIENIA.

Warszawa.	23/VI.	33 zł.
	25/VI.	30 — 31 zł.
	26/VI.	30 — 31 zł.
Łódź.	26/VI.	36 zł.
	28/VI.	36 zł.
Poznań.	23/VI	29 — 31 zł.
	25/VI.	29 — 31 zł.
	28/VI.	29 — 31 zł.
Grudziądz.	28/VI.	32 — 34 zł.
Równe.	25.VI.	30 zł.
Lwów.	23/VI.	29,50 — 30,50 zł.
	24/VI.	30 — 31 zł.
	25/VI.	28,50 — 29,50 zł.
	28/VI.	28,25 — 29,25 zł.
Katowice.	24/VI.	33 zł.
	25/VI.	33 zł.
	26/VI.	34 zł.
Berlin.	23/VI.	19,40 — 20,50 Mk. n.
	24/VI.	19,40 — 20,50 Mk. n
	25/VI.	19,40 — 20,50 Mk. n.
	26/VI.	19,40 — 20,50 Mk. n.
	28/VI.	19,40 — 20,50 Mk. n.
Chicago.	22/VI.	62 — 70 cts. za bushel.
	23/VI.	60 — 70 cts. za bus.
	24/VI.	60 — 70 cts. za bus.
	25/VI.	60 — 70 cts. za bus.
New-York.	23/VI.	74¼ cts. za bus.
	24/VI.	74 cts. za bus.
Winnipeg.	22/VI.	62 cts. za bushel.
	23/VI.	62⅛ cts. za bushel.
	24/VI.	61⅝ cts. za bus.
	25/VI.	61 cts. za bus.
Hamburg.	24/VI.	Dunaj 9,60 dol., Malt. barley 9,35 dol.
Praga.	25/VI.	145 — 149 k. č.

CENY CHMIELU.

Lublin. 26/VI. Popyt mały. Ceny prima 120—115 dol., gorsze gat. 110 dol.

Lwów. 28/VI. Żadnych zmian.

Redaktor: W. Adam. Wydawca: Centralny Związek Przemysłu Piwowarskiego i Słodowniczego w Rzplitej Polskiej.

Drukarnia i Litografja p. f „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7